Obwodnica Pelplina „czarnym punktem”?

Obwodnica Pelplina jest wielkim udogodnieniem dla lokalnego tranzytu oraz ulgą dla mieszkańców głównych ulic naszego miasta, którzy na co dzień musieli się zmagać z hałasem i drganiami powodowanymi przez setki samochodów ciężarowych. Nikt się jednak nie spodziewał, że będzie na niej dochodziło do tak dużej ilości wypadków.

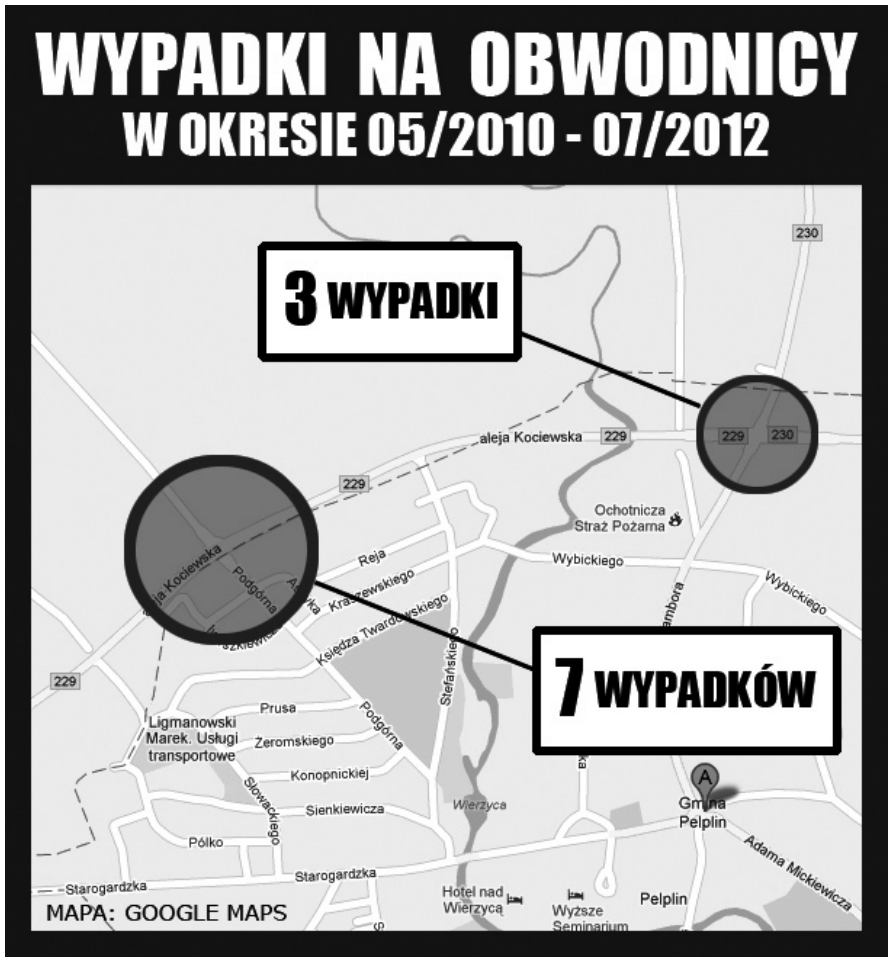

Plany wybudowania obwodnicy powstały jeszcze w latach 90. poprzedniego stulecia. W zamyśle chodziło o przerzucenie poza Pelplin dużej części transportu kołowego generowanego na drodze wojewódzkiej 229, łączącej drogę krajową nr 1 oraz autostradę A1. Budowa autostrady cały czas była jednak przesuwana w czasie, przez co obwodnica także nie powstawała. Dopiero uruchomienie autostrady pozwoliło na rozpoczęcie działań, których celem miało być powstanie pelplińskiej obwodnicy. Prace nad jej budową ruszyły pełną parą w 2008 roku. Była to wówczas największa inwestycja drogowa realizowana ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego. Pochłonęła łącznie 97 mln zł. Uroczyste otwarcie obwodnicy nastąpiło 14 maja 2010. Nikt się nie spodziewał, że już dzień później dojdzie na niej do poważnego wypadku...

Feralne skrzyżowania

Według danych dostępnych na stronie internetowej OSP Pelplin, w okresie od maja 2010 do lipca 2012 na obwodnicy doszło łącznie do 10 wypadków. Trzy z nich miały miejsce na skrzyżowaniu z drogą wojewódzką nr 230 prowadzącą do Rajkowych. Pozostałe siedem wydarzyło się na skrzyżowaniu z drogą powiatową prowadzącą do Klonówki. Najczęstszym powodem tych wypadków były nadmierna prędkość oraz niedostosowanie się kierowców jadących drogą podporządkowaną (Pelplin-Rajkowy oraz Pelplin-Klonówka) do znaków „stop” lub „ustąp pierwszeństwa przejazdu”. O tym, czy do wypadku doszło, decydował zatem tzw. „czynnik ludzki”. Można się zastanowić, czy ryzyko związane ze wspomnianym „czynnikiem” nie mogłoby zostać bardziej ograniczone?

Bezpieczna obwodnica? To możliwe

Najprościej powiedzieć, że do wypadków na pelplińskiej obwodnicy nie będzie dochodziło, jeśli kierowcy będą jeździli przepisowo. Metodą analogii możemy też stwierdzić, że na świecie nie będzie dochodziło do kradzieży, jeśli ludzie nie będą kradli. Choć zarówno jedno jak i drugie zdanie jest prawdziwe, to doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że zupełnie niemożliwe do zrealizowania. W takich okolicznościach trzeba wdrażać rozwiązania systemowe, które minimalizują ryzyka związane z tzw. „czynnikiem ludzkim”. Problem braku bezpieczeństwa na pelplińskiej obwodnicy można by rozwiązać w sposób niezwykle prosty – zamiast kolizyjnych skrzyżowań należałoby wybudować bezkolizyjne ronda (vide: Rondo Męczenników Pelplina albo Rondo Chopina). W takim przypadku ryzyko groźnych wypadków spada praktycznie do zera. Zdaję sobie jednak sprawę, że w dobie oszczędzania na wszystkim, przebudowa kolizyjnych skrzyżowań na ronda pozostanie w sferze życzeń nie do zrealizowania. Koszt przebudowy choćby jednego feralnego skrzyżowania to wydatek rzędu kilkuset tysięcy złotych, a takich pieniędzy nasze samorządy po prostu nie mają.

Progi spowalniające doraźnym rozwiązaniem?

O wiele tańszym rozwiązaniem, a przez to możliwym do zrealizowania, byłoby zamontowanie na drogach podporządkowanych – tuż przed wjazdem na obwodnicę – tzw. progów spowalniających. Koszt jednego progu na szerokość całej jezdni to wydatek ok. 2.500-3.000 zł. Zamontowanie np. dwóch-trzech, położonych obok siebie progów, przed każdym – kolizyjnym – wjazdem na obwodnicę, powinno w sposób znaczący obniżyć ryzyko łamania przepisów i niedostosowania się do znaków. Wpłynęłoby to tym samym na liczbę wypadków, do jakich dochodzi na pelplińskiej obwodnicy. Myślę, że warto zapytać władze powiatowe (odpowiedzialne za drogę Pelplin-Klonówka) oraz władze wojewódzkie (odpowiedzialne za drogę Pelplin-Rajkowy), czy nie byłyby w stanie wygospodarować na progi spowalniające odpowiednich środków? Wydaje mi się, że te kilkanaście tysięcy złotych są warte swojego celu. Być może dzięki temu ktoś nie straci życia, ktoś inny nie będzie kaleką, a jeszcze ktoś nie będzie miał do końca swoich dni nieznośnych wyrzutów sumienia.

■ **MICHAŁ ZIELIŃSKI**